OPIEKUN DZIATWY

BEZPŁATNY DODATEK DO „GŁOSU WĄBRZESKIEGO"

NR. 6 | WĄBRZEŹNO, DNIA 8 LUTEGO 1936 ROKU | ROK 6

IDZIEMY NAD POLSKIE MORZE...



Idziemy nad polskie morze,
— Bóg naszej wiary strzegł...
My, ordynanse Boże,
Idziemy na Pomorze,
Na bursztynowy brzeg.

Graniczne kopce giną,
Sypią się w proch i pył
Śpiewałbym ci, dziewczyno,
Godzinę za godziną,
Jak lud nam wieńce wił.

(Jeno żem raz na wieki,
Już moje serce dał...)
Szumią nam wielkie rzeki,
I Bałtyk grzmi daleki,
Aż hen u szwedzkich skał.

Głucho nam dudnią działa
O kamień zmarzłych dróg...
Żołnierska pieśń zuchwała
Zerwała się, zerwała —
— Tak nam dopomóż Bóg!

Lśni srebrem zbrojny szpaler
I szumi morska toń...
Dał znak brygadjer Haller —
— Zbiegnijcie z wrażych galer
Za ostrą chwyćcie broń!

Ze wszystkich krańców świata
Nasz wierny żołnierz biegł —
I witał go jak brata,
Odzyskanego brata,
Nasz bursztynowy brzeg.

Bogu Rodzico, Maryjo
Zwólże nam, odpuść nam!
Żołnierskie serca biją,
Bogiem sławiona Maryjo —
Idziem do gdańskich bram.

Świecą nam jasne zorze,
Hufiec nasz w błękit wbiegł —
— — — — — — — — — — — —
My ordynanse Boże,
Idziemy na Pomorze
Na bursztynowy brzeg.

Edward Ligocki.

Zaślubiny Polski z morzem

W poniedziałek, dnia 10-go lutego 1936 roku, obchodzi uroczyście cała Polska 16-tą rocznicę oswobodzenia Pomorza i zaślubin Polski z Bałtykiem. Najuroczyściej chwilę tę obchodzi się na Pomorzu.

Szesnaście lat temu wróciło Pomorze po latach niewoli i ucisku na łono naszej Ojczyzny. Jak kiedyś rycerze Chrobrego — tak teraz wojsko polskie pod wodzą generała Hallera dążyło ku morzu polskiemu, by wziąć w posiadanie jego bursztynowy brzeg i z szumiącą wód jego tonią zawrzeć ślub wiekuisty.

Bandera polska znów załopotała na falach Bałtyku. Dziś tam, gdzie przed szesnastu laty mieściła się skromna i mała wioska rybacka, rzadko komu bliżej znana, wznosi się obecnie potężny port odrodzonej Polski, — potężne miasto — Gdynia, stąd płyną w świat polskie okręty, roznoszące po dalekich krajach sławę Zmartwychwstałej i odrodzonej Polski, świadectwo jej żywotności i mocarstwowego stanowiska. — Każdy dzień świadczy o czynie polskim, o wzrastającej potędze. Na Gdyni mamy najlepsze świadectwo, że naród polski umie i chce pracą rąk własnych stwarzać potężne i silne fundamenty pod mocarstwowy rozwój państwa.

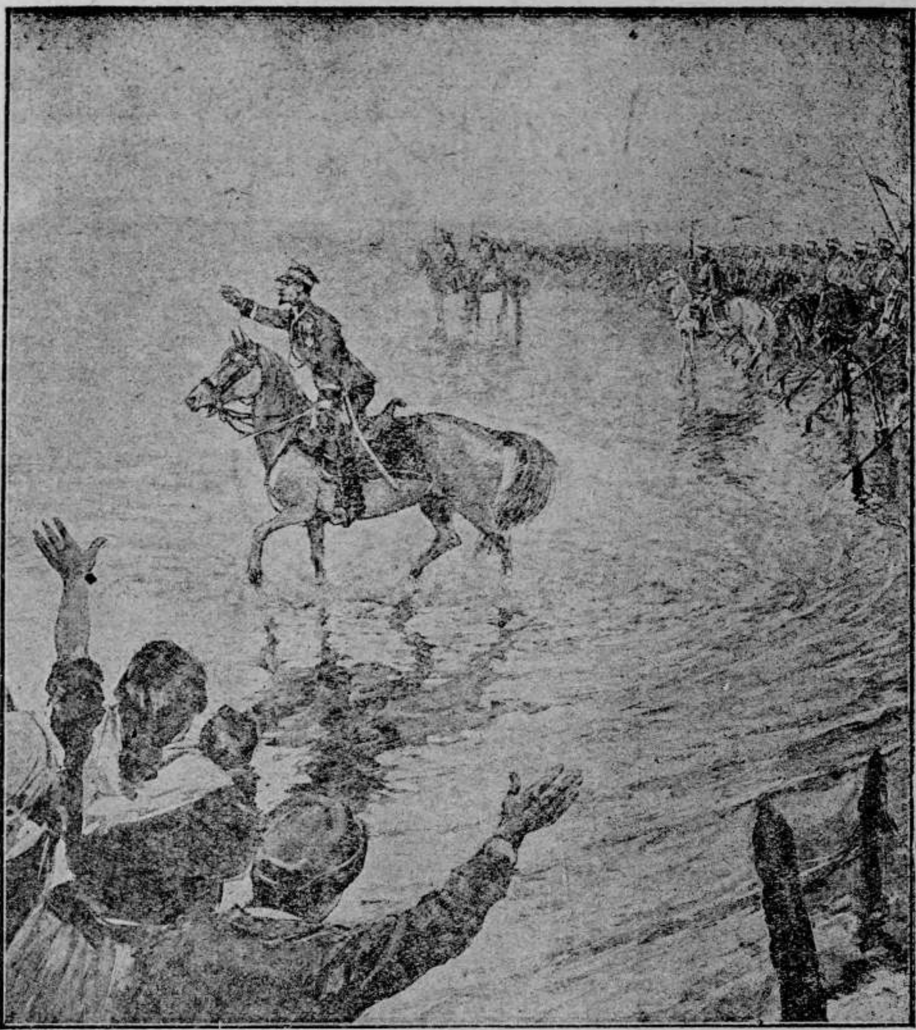
Mamy bowiem mały i skromny brzeg morski, tem niemniej musi być należycie obwarowany, musi być wykorzystany tak, aby mógł spełnić to zadanie, jakie mu w udziale przypadło.

Polska poślubiła Bałtyk, połączyła się z nim na zawsze. Został zawarty między niemi jakoby związek małżeński. A znakiem wierności małżeńskiej pierścień, który spoczywa na dnie fal szarych morza.

My, młodzi musimy ukochać nasze Morze całą potęgą młodzieńczych serc i dusz naszych. Bałtyk czyli morze polskie musi się nam stać drogiem, jak życie własne.

Brońmy wybrzeża, budujmy okręty, nie żałujmy grosza i trudu, byśmy stanęli u szczytu sławy i stali się narodem bogatym. Dziś jest chwila, w której upływa 16 lat, jak ten drogocenny skarb, jakim jest morze, jest w posiadaniu naszem. Bez morza nie potrafilibyśmy żyć, bo dziś żadne państwo bez morza istnieć nie może. Cześć naszemu portowi! Cześć jego przywódcy!

Gdynia dla Polski jest tem, czem są płuca dla człowieka!



Henryk Radowiecki:

Zaślubiny Polski z morzem

(Pamięci 10 lutego 1920 r.)

Fanfary z wieży
dzwon rozsiał hoże...
Gdzieś się w niebiosy
wzbił biały ptak...
— Do swej Macierzy
wraca Pomorze
i szmaragdowy
Bałtyku szlak!...
Snów, marzeń szczytnych
w polskich pieleszach
zrodzone roje
skwitły — o, hej!
...Armja błękitnych
i ludu rzesza
klęka na skraju
rubieży tej...
Wzrokiem miłości
ogarnia fale,
Co przez lat setki
plamił je wróg, —
serce radości
tuli woalem
a myślą wzlata
hen, w wyż — gdzie Bóg!...

I z tysiąc piersi
naraz pod zorze
złocista bucha
wezbrana pieśń:
— Dzięki Ci Boże,
żeś przez to morze
rozjaśnił kraju
naszego cieśń!
By zaś wierności
mogło wieczystej
nam już dochować —
strzeż je Twa dłoń!...
...W cudnej jasności,
w glorji świetlistej
złocisty pierścień
wpłynął w fal toń...
Tuląc się w morza
łono, ze słowy:
— Od dziś do Polski
wracasz już swej... —
...A fal bezdroża
szczęściem tęczowym
rozbłysły, szepcąc:
— Na wieki — hej!... —

Złote promienie cudownego medalika

Cudowny połów ryb.

W północnych Włoszech Siostry Miłosierdzia mają dużo zakładów, w których przeważnie zajmują się dziećmi. W pobliżu Genui, w pewnej miejscowości nad morzem jest zakład, a Siostry w nim prowadzą szwalnię dla dziewcząt przychodnich, oraz Stowarzyszenie Dzieci Marji. Pewnego dnia Siostra ze szwalni zauważyła, że jedna z najgorliwszych stowarzyszonych, Małgosia, jest od jakiegoś czasu dziwnie smutna i przygnębiona. Zapytała dziewczynkę o przyczynę tego i dowiedziała się, że w domu panuje wielka bieda, ojciec jej rybak, z połowu utrzymuje całą rodzinę, a niewiadomo z jakiej przyczyny od dłuższego już czasu połów jest bardzo marny. Napróżno ojciec i brat wypływają co wieczór na morze i noc całą zarzucają sieci, z rana bardzo niewiele albo nic prawie nie przynoszą do domu. — To też chodzi tak chmurny i ponury, że strach się do niego odezwać, a co najgorsze, zamiast zwrócić się do Boga, nieraz przeklina i bluźni. Matka płacze po kątach, bo zaczyna brakować najpotrzebniejszych rzeczy i głód zagraża, bo w sklepiku już nie chcą im dawać na kredyt. Łzy popłynęły z oczu Małgosi przy tem opowiadaniu. Dobra Siostra słuchała ze współczuciem, a chcąc podnieść na duchu płaczącą dziewczynkę przypomniała jej, że wszakże jest Dziecko Marji, tej Matki tak dobrej i litościwej, która nigdy nie pozostawia bez pomocy Swych dzieci zwłaszcza, gdy się do niej uciekają. Do Marji więc powinna się zwrócić z wielką ufnością i dodała:

— „Masz tu kilka Cudownych Medalików, daj je twemu ojcu i powiedz, aby rzucił je w morze, a Najświętsza Panna z pewnością pobłogosławi jego pracy".

Małgosia z wdzięcznością przyjęła Medaliki, łzy jej odrazu obeschły, słodka ufność napełniła serce i z radością pospieszyła do domu.

— „Ojcze — zawołała wchodząc do chaty — nie martw się, dziś z pewnością będziesz miał dobry połów, tylko trzeba, abyś rzucił do morza te Medaliki".

— „Myślisz, że ryby wiele będą sobie robiły z twoich Medalików" — odparł, wzruszając ramionami rybak".

— „Weź je, tatusiu, — prosiło dziewczę, a gdy nie chciał jej słuchać, wsunęła do kieszeni ubrania, w którem zawsze na morze wyjeżdżał.

O zmierzchu rybacy, jak zwykle, wyruszyli na morze. Ojciec Małgosi z pomocą najstarszego syna wiosłował w milczeniu. Zapalili światło mające zwabić ryby, zarzucili sieci, cicho sunęli po ciemnym obszarze wód, ale gdy zaczęli sieć wyciągać, przekonali się, że była pusta. Drugi raz, trzeci i dziesiąty powtarzali te usiłowania, ale również bez skutku. Minęła północ. Rozpacz i złość zaczęła ogarniać rybaka.

— „Małgosia obiecywała mi dziś dobry połów, a tu gorzej niż kiedykolwiek" — rzekł z goryczą.

— „Ojcze — odezwał się chłopiec — boś nie rzucił do morza Medalików, jak to prosiła Małgosia".

— „Jeśli o to chodzi, mogę to zrobić, ale gdzież one są? Aha, w kieszeni".

Sięgnął, nabrał w garść i rzucił.

Znowu zapuścili sieci, ale skoro tym razem zaczęli wyciągać poczuli silny opór, musieli wszystkie siły wytężyć, a by jak niegdyś Apostołowie na jeziorze Genezaret wyciągnąć sieć pełną ryb. Takie samo niespodziane powodzenie mieli i inni rybacy łowiący w sąsiednich łodziach. Gdy o świcie łodzie wracały do brzegu, na którym rodziny z niepokojem oczekiwały na wynik ich pracy, wesołe okrzyki z łodzi zwiastowały dobrą nowinę. Wiadomość o cudownych Medalikach rzuconych w morze rozeszła się w jednej chwili. Nikt nie wątpił komu mają zawdzięczać swoją radość. Toteż gromadka zebrana na wybrzeżu, zamiast rozejść się do swych domów, prosto od morza udała się do kaplicy zakładu. Gdy Siostry o wpół do piątej szły na pacierz, zobaczyły przed bramą liczne zgromadzenie wydające okrzyki ku czci Niepokalanej Marji.

Zdarzenie to opowiedziała nam Siostra Marja Rossignol, która w roku 1930 odwiedziła polskie prowincje Sióstr Miłosierdzia w imieniu Matki Jeneralnej. Siostra Rossignol była dawniej Wizytatorką prowincji Turyńskiej i domy Sióstr Miłosierdzia w okolicach Genui zostawały pod jej zarządem, znała więc dokładnie fakt wyżej opowiedziany.

RADOŚĆ

Radości mojej tak mało potrzeba!
Jasności słońca, błękitu trochę nieba,
Kwiatów wiązanki, barwnej i pachnącej,
Kawałka sadu, chat bielą błyszczących.

Radość mi daje — i płaków kwilenie
I czyjeść ciche też ulgi westchnienie,
Mateczki mojej uśmiech tak świetlany
I wzrok jej czujny, dobry i kochany...

Ot, radość moją — byle co roznieci.
Echo piosenki, odgłos zabaw dzieci,
Najmniejszy objaw siostrzanej miłości
I wnet już radość w sercu mojej gości

Danuta Wyrybkowska.



Hołd młodzieży szkolnej P. Prezydentowi R. P. z racji Jego imienin.

Niezadowolona dziewczynka

Helenka bardzo nadąsana i niezadowolona szła do szkoły, mama dała jej kawałek chleba z powidłami, ona zaś koniecznie chciała masła.

— Nie mam masła — mówiła mama — wiesz, jakie jest masło drogie! Zaręczam ci, że chleb z powidłami bardzo ci smakował będzie!

— Wszystkie dziewczynki mają bułki z masłem, tylko ja muszę jeść chleb czarny... ach, jak się wstydzę!

Mama nic na to nie odpowiedziała, Helenka zaś rozgrymaszona, wyszła na ulicę i wyrzuciła chleb z torebki na ziemię. Na skręcie ujrzała jednak biedne dziecko w łachmanach, zapłakane i drżące z zimna i głodu.

— Czego płaczesz? — zapytała Helenka.

— Głodna jestem! — szepnęła dziewczynka.

— Chleba, dam ci trochę chleba...

I Helenka wróciła czemprędzej na miejsce, gdzie wyrzuciła śniadanie swoje na ziemię. Ale chleba już tam nie było... albo przejeżdżające dorożki i wozy zmiażdżyły na nic chleb, albo też kto inny głodny podniósł go i zjadł...

Zasmucona Helenka przyszła do dziewczynki z próżnemi rękoma.

— Nie mam nic — rzekła cicho, zawstydzona swoim uczynkiem.

Gdyby nie była zawsze niezadoloną i grymaśną, mogła była uszczęśliwić teraz to biedne, głodne płaczące dziecko.

Helenka i teraz była niezadowoloną, lecz z samej siebie! I gorzko wyrzucała sobie swoje grymasy!

Modlitwa

Kiedy ranne wstają zorze,
Tobie cały świat w pokorze,
Panno święta. część oddaje,
Matką swoją Cię uznaje.

Ledwie oczy przetrzeć zdołam
Wnet do Marji sercem wołam,
Do Niej moją myśl podnoszę
I o pomoc bardzo proszę.

I udzielasz mi pomocy
Każdej chwili dnia i nocy,
Zwłaszcza w biedzie i potrzebie,
Jakże więc nie kochać Ciebie?

Zawsze Matką mi łaskawą
Gdy przychodzę z jaką sprawą
Zawsze serce Twe współczuje
I pociesza i ratuje!

Serce czcić Cię nie przestanie:
Matko, póki życia stanie,
Zawsze kochać będę Ciebie,
Tu na ziemi — potem w niebie.

KĄCIK RADJOWY

BANDERA POLSKA NA BAŁTYKU.

Dnia 11 lutego o godzinie 12.15 w rocznicę odzyskania morza, nadana będzie specjalna audycja dla szkół.

„WIELKI KRAJ NA MAŁYCH WYSPACH — ANGLJA".

Z Hiszpanji do Anglji droga niedaleko. — Niedawno wszyscy mali radjosłuchacze słyszeli o przygodach Jurka w Państwie niezachodzącego słońca, obecnie w **środę, dnia 12 lutego o godzinie 16-tej** dowiedzą się o dalszych jego przygodach. — Przygody te, to będzie wielka podróż Jurka po wielkim kraju na małych wyspach — Anglji. O przygodach tych opowie radjowy przyjaciel małych radjosłuchaczy, Stefan Balicki. A więc uwaga dzieci! w środę!

PORANEK MUZYCZNY DLA MŁODZIEŻY.

Rozgłośnia Lwowska nadaje **13-go lutego o godzinie 12.15** Poranek Muzyczny przeznaczony dla młodzieży szkół powszechnych. Na program „Poranku" złożą się polskie pieśni ludowe. Pieśni te wykonane zostaną przez chór I Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego Żeńskiego, pod kierownictwem znanego propagatora pieśni ludowej prof. Czesława Kozietulskiego. Jako solistki wystąpią: Zofja Platówna i Helena Gerhardtówna. Koncert poprzedzony będzie słowem wstępnem prof. Kozietulskiego.

NOCNA WYPRAWA.

Słuchowisko dla starszych dzieci.

Dnia 14 lutego o godz. 12,15 nadana będzie przez Polskie Radjo słuchowisko przeznaczone dla starszych dzieci szkolnych p. t. „Nocna wyprawa". Autor Dr F. Stefan w słuchowisku tem odtwarza ciekawą przygodę Mikołaja Kopernika z jego lat dziecięcych. Kopernik już jako kilkuletni chłopiec okazywał specjalne zainteresowanie astronomją. I oto pewnej nocy w tajemnicy przed rodzicami wybrał się na szczyt ratuszowej wieży w Toruniu, aby zbliżyć się ku gwiazdom i móc je swobodnie obserwować. — Jakie zakończenie miała tajemnicza wyprawa przyszłego genjusza, który „wstrzymał słońce i wzruszył ziemię" dowiedzą się młodzi radjosłuchacze z audycji.

KRÓL JAN III NA WESELU.

(Słuchowisko dla dzieci).

W sobotę dnia 15 lutego o godz. 16.15 powtórzone będzie w Polskiem Radjo jedno z udatniejszych słuchowisk dla dzieci pióra wytrawnej pisarki radjowej, Marji Dynowskiej. — Słuchowisko to przenosi nas w czasy panowania Jana III, który popularność swoją zawdzięczał nietylko genjuszowi wojennemu, ale również zaletom swojego charakteru. Zwłaszcza popularny był wśród ludu, do którego zbliżał się często i chętnie. Znany jest np. fakt obecności Króla Jana na weselu kowala w Jaworowie. Ten właśnie epizod autorka słuchowiska odtworzyła żywo i barwnie. Słuchowisko ilustruje **muzyka kompozycji Władysława Macury.**

HUMOREK

Karność wojskowa.

Do tramwaju wsiada porucznik. — W tej chwili zrywa się z ławki żołnierz i salutuje.

— Dziękuję, dziękuję... nie będę siadał.

— Panie poruczniku...

— Siadajcie, mówię!

Tramwaj rusza. Na następnym przystanku znów żołnierz wstaje.

— Ależ, siadajcie!

— Panie...

— Siadać!

Ta sama scena na dwóch następnych przystankach. Wreszcie na piątym.

— Siadajcie, do kroćset!

— Panie poruczniku, melduję posłusznie, że już pięć przystanków za daleko przejechałem.

Najsilniejszy.

Kilku młodych chłopców przechwalało się swoją siłą.

— Ja podniosę 100 kilogramów.

— A ja złamię deskę uderzeniem pięści.

— Ależ to nic. Znam takiego człowieka, który ręką zatrzymuje pociąg w biegu.

— A któż taki?

— Maszynista kolejowy.

Spryciarz

Wuj Teodor udziela swemu siostrzeńcowi mądrych rad i wskazówek życiowych.

— Pamiętaj moje dziecko że dla prawdziwego mężczyzny nie istnieją trudności, którychby nie potrafił pokonać.

— A... a... czy wujcio próbował już kiedy włożyć spowrotem wyciśniętą pastę do zębów.

Ma rację

— Chłopcy, powiedzcie mi, czego nie było przed pięćdziesięciu laty?

— Samolotów, samochodów, telegrafu, światła elektrycznego, radja...

— Maksiu, może ty wiesz, czego jeszcze nie było?

— Mnie i mojego młodszego braciszka, panie nauczycielu!

Wstydzi się

Dlaczego wieprz nosi zawsze łeb na dół spuszczony?

— Dziwne pytanie! Przecież jest mu wstyd, że jest świnią.

Rozumowanie dziecka

— Tatusiu, czy to prawda, że człowiek powstał z prochu?

— Rozumnie się, moje dziecko.

— W takim razie murzyni powstali chyba z pyłu węglowego.

Mądra odpowiedź

— Czemu rtęć podnosi się w górę, gdy włożysz termometr w gorącą wodę?

— Pewnie jej tam na dole za ciepło, panie profesorze.